

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY



ROK IV | ŁÓDŹ WTOREK 11 MAJA 1926 r. | NUMER POJEDYNCZY 15 GROSZY. | Nr. 130

Policjant oszalał przed sejmem

po przeczytaniu wiadomości o utworzeniu rządu przez p. Witosa. Uległszy atakowi furji począł się śmiać spazmatycznie i rzucił się do ucieczki.

Z Warszawy donoszą nam: W dziejach naszego wolnego już życia politycznego zdarzył się wypadek niezwykle, jedyny bodaj w świecie, by spokojny i trzeźwy stróż bezpieczeństwa i ładu publicznego, przeczytawszy wiadomość o utworzeniu nowego rządu, dostał furji.

W czasie, gdy post. Owczarski przechodził pod gmachem Sejmu, uliczny kamelot wykrzykiwał „Nadzwyczajny dodatek! Skład nowego rządu!”.

W czasie, gdy post. Owczarski przechodził pod gmachem Sejmu, uliczny kamelot wykrzykiwał „Nadzwyczajny dodatek! Skład nowego rządu!”.

Owczarski nabył dodatek i począł czytać. Zaledwie jednak przebiegł oczyma treść dodatku, począł się śmiać, i to tak histerycznie, że już po paru sekundach śmiech jego zamienił się w spazmy, a następnie w szal.

Przechodząc widząc oryginalne zachowanie się policjanta, przystąpił do niego, przyczem stwierdził, że policjant uległ atakowi furji.

Wzywano przebiegłego policjanta z pol. sejmu, który, uspokojony Owczarskiego, odpowiedział go do komisariatu. Stąd po zastosowaniu środków uspokajających odwieziono go do domu.

Niezależnie od bezpośredniej przyczyny ataku chorego policjanta, jak nas informują, post. Owczarski od dłuższego czasu zdradzał przeobrotliwą i niepokojącą polityczność.

Signum temporis.

Biedne nerwy prosiego policjanta, który interesował się i chciał na swój prosty uczciwy sposób zrozumieć, co się w naszej polityce dzieje, nie wytrzymały.

Posterunkowy, stojący pod Sejmem, powitał nowy rząd szaleńczym śmiechem i to nie sztucznie — lecz naprawdę uległ zaburzeniu psychicznemu, dając tem godny wyraz litości wyraz stanu znacznej części obywateli kraju na widok tego, co się dzieje.

Przebieg tego niezwykłego wypadku był następujący:

16-ty komisariat P.P. przydzielił wczoraj do dyspozycji 1-ej inspekcji policji między innymi i posterunkowego Kazimierza Owczarskiego (Puławska 21) którego przeznaczono do patrołowania ulicy Wiejskiej pod Sejmem.



— Panie szefie... Muszę dostać podwyżkę... Choroba mojej żony kosztowała mnie 300 złotych...
— Czy to była taka wielka choroba?..
— Nie, choroba była niewielka, tylko... doktor był wielki.

Dolar w Łodzi.

W dniu dzisiejszym przed południem na rynku pieniężnym w Łodzi w obrotach prywatnych kurs dolara wynosił 10,45 w płaceniu i 10,50 w żądaniu. Tendencja słaba.

I PRZEDGIELDA WARSZAWSKA.

Łondyn 50,46
Nowy Jork 10,37 i pół
Szwajcaria 201,12
Paryż 32,85

II PRZEDGIELDA WARSZAWSKA.

Dolar w obrotach prywatnych 10,47 i pół.

PRZEDGIELDA GDAŃSKA.

Złoty 49,80
Dolar 5,19
Warszawa 48,60

Były prokurator Stanów Zjednoczonych oskarżony o łapownictwo

Wziął od trustu metalowego pół miliona dolarów łapówki.

Nowy Jork, 10 maja. Specjalna służba telegraficzna „Expressu”. B. prokurator Daugherty, przywódca republikanów, który zarządzał majątkiem obywateli państw nieprzyjacielskich w czasie wojny, oskarżony jest obecnie o popełnienie szeregu nadużyć na szkodę tych obywateli. Poza tem miał on otrzymać pół miliona dolarów łapówki od „American Metals Company”. Prokurator Daugherty stanie przed sądem w przyszłym miesiącu.

Robotnicy angielscy czekają na najlepszy moment do zakończenia strejku.

Łondyn, 10 maja. Związki zawodowe wydały odezwę do robotników, aby nie spowodowali rozlewu krwi.

Powszechnie przypuszczają, że przed środą sytuacja strejkowa się nie zmieni, gdyż w Ostendzie i Brukseli odbywają się kongresy międzynarodowych związków zawodowych górniczych.

Przewódca robotników angielskich, Thomas, oświadczył, że należy czuwać nad tem, aby wykorzystać najlepszy moment do zakończenia.

„Daily Telegraph” donosi z całego kraju, że niedziela przeszła w Anglii spokojnie, była jakoby dniem zawieszenia broni. Liczba ochotników wzrasta, komunikacja po większej części uruchomiona.

Łondyn, 10 maja. Policja aresztowała dwóch wybitnych przywódców ruchu strejkowego: posła Lawthera z Felling i prezydenta rady strejkowej Boltona z Blydon. — W ten sposób rząd po raz pierwszy wystąpił czynnie wobec przywódców strejkujących.

Łondyn, 10 maja. Według oświadczenia, złożonego w izbie gmin przez Churchilla, w dniu

wczorajszym nakład urzędowej „Gazety Brytyjskiej” wynosił zgóra milion egzemplarzy.

Jednocześnie wyjaśnił on, że dokonane rekwizycje papieru gazetowego wywołane zostały koniecznością zarezerwowania zapasu dla „British Gazette”.

Łondyn, 10 maja. Komunikaty wydane o sytuacji strejkowej są częściowo sprzeczne. Rząd twierdzi, że położenie w Anglii jest niezmiennione, a sytuacja poprawia się skutkiem uruchomienia kolei i zagwarantowania aprowizacji. Pisma angielskie natomiast stwierdzają pogorszenie się sytuacji strejkowej.

Niedzielną „Times” podaje, że kongres związków zawodowych wezwał irlandzkie związki zawodowe, aby przeszkadzały transportowaniu żywności z Irlandji do Anglii i hamowały wszelką komunikację z Anglią. Trudności w przemyśle, spowodowane strejkami, dają się odczuwać coraz dotkliwiej. Niektóre wielkie przedsiębiorstwa przerwały pracę lub znacznie ją ograniczyły, bowiem dają się odczuwać brak węgla i innych materiałów.

Siódmy „majowy” konkurs „Expressu”

Kupon № 17. z dn 11 maja 1926 r.

Imię i nazwisko

Adres

Niniejszy kupon należy starannie wyciąć i schować. Od dn. 15-go do dnia 22 maja należy 25 takich kuponów, zamkniętych w kopertę, wrzucić do skrytki redakcyjnej „Expressu” (Piotrkowska 49, w podwórzu).

Wiewiórka p. Witosa przebiegła drogę do Botwederu.

Co mówi o tem sennik egipski?

Warszawa, 11 maja. Świadkowie wczorajszego wyjazdu premiera Witosa z gminą Botwederu z gotową listą gmin, które odwiedzą, co następuje:

Na jednym z drzew sennego dziedzińca siedziała wiewiórka. W chwili, gdy auto p. Witosa ruszyło, ruda zwierzątko zbiegło z drzewa na ziemię, stanęło ślinka i wesoło przebiegło drogę.

P. Witos i sennik egipski. Wiewiórka w botwederu.

Wypowiedź o senniku egipskim. „piękne dzieło, aby w... czka”. Sennik egipski wydanie Złota i kandy, Złoczów, rok 1893, strona VIII + 183 — wyczerpane) powiada o wiewiórce, co następuje:

„Wiewiórkę widział, że... pi — pieniądże bade”.

Jedno z pism warszawskich próbowało jeszcze zasięgnąć w tej sprawie opinii znakomitego Szyllera - Szkolnika.

Niestety, dowiedziawszy się, że chodzi o przepowiednię dla nowego premiera, p. Szyller - Szkolnik oświadczył, iż czuje się słaby i odmówił wypaśnięcia.

Jeden z posłów ludowego stronnictwa opozycyjnego orzekł, że idea jego nie przywiązanie uwagi do tego wypadku, gdyż wiewiórka ujęta w pułapkę przetransportowała się do Botwederu, a p. Witos i sennik egipski przebiegali drogę.



DR. MARX,

niemiecki minister sprawiedliwości, został wybrany po śmierci posła Fehrenbacha na prezesa centrum.

Niemcy toną w długach zagranicznych.

4,5 miljarda marek samych procentów musi w ciągu 20 lat zapłacić ludność Rzeszy.

Od czasu stabilizacji swego pieniądza Niemcy znajdują łatwy kredyt zagranicą, z którego korzystają skwapliwie od dwu lat.

Ścisłe cyfry, dotyczące ogólnej wysokości zaciągniętych w tym czasie pożyczek, nie są znane.

Dzienniki niemieckie ogłosiły listę 55 pożyczek, zaciągniętych przez Niemcy zagranicą w r. 1925 i 1926. Lista ta nie ma pretensji do kompletności. Nie wchodzi w nią przedewszystkiem pożyczki krótkoterminowe, częstokroć dość wysokie.

Wymienione przez prasę pożyczki zaciągnięte są na 2 do 30 lat, ogromna większość ich jednak zaciągnięta jest na 20 lub 25 lat.

Ogółem opiewają one na sumę 1823 milionów marek, z czego 1923 przypada na Amerykę, 183 na Anglię, 222 na Holandję, 27 na Szwecję i 98 na Szwajcarię.

Trzecią część mniej więcej sumy ogólnej pożyczki miały i kraje niemieckie, dwie trzecie przypada na przemysł. Stopa procentowa ich waha się między 6 i pół oraz 8 proc., znaczna większość ich jest oprocentowana w wysokości 7 od stu.

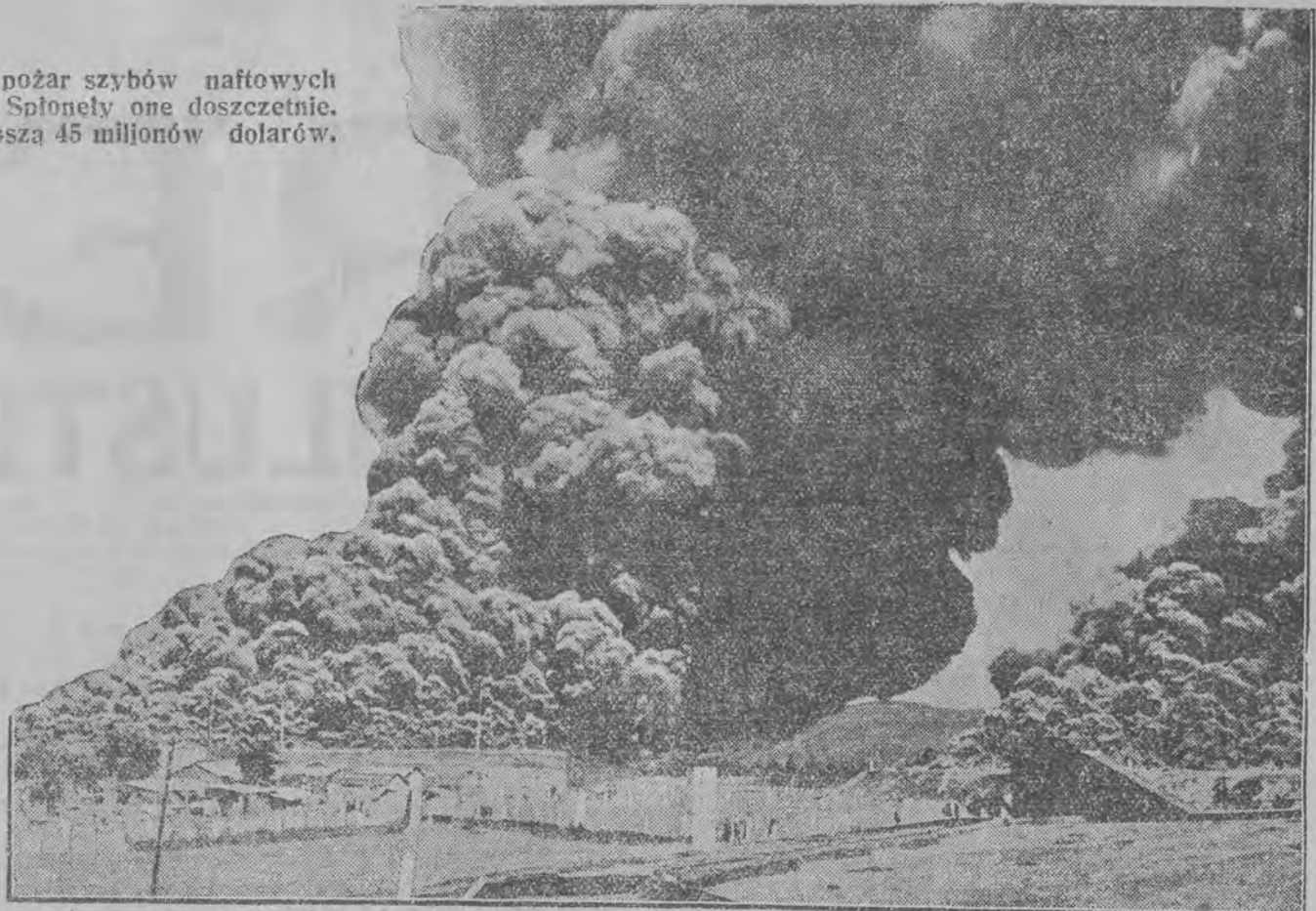
Kurs emisyjny waha się między 88 i pół 99 proc.

W cyfrach tych uderza wysoka w porównaniu do czasów przedwojennych, stopa procentowa, która w ciągu najbliższych 20 lat ciążyć będzie boleśnie na przemyśle niemieckim, podnosząc jego koszt produkcji.

Same już procenty od wymienionych pożyczek wyniosą przeszło dwa i pół miljarda marek.

W ciągu zatem najbliższych 20 lat Niemcy będą miały do spłacenia zagranicy około

Ołbrzymi pożar szypów naftowych w Kalifornii. Spłonęły one doszczętnie. Straty wynoszą 45 milionów dolarów.



Kryzys w gwardji papieskiej. Oficerowie żądają wydalenia swego kolegi, który został spoliczkowany na balu.

Watykan nie może uczynić zadość ich żądaniu, gdyż kościół nie uznaje pojedynków. Oficerowie grożą wystąpieniem z gwardji.

Rzym w maju

Sprawa honorowa papieskiej gwardji o której niedawno doniosły pisma, sięga jeszcze roku zeszłego. Wiadomo, że markiz N. oficer gwardji papieża, której członkowie należą do najstarszych rodów rzymskich, został na jednym przyjęciu spoliczkowany. Powodem była naturalnie — kobieta. Poszkodowany nie wyciągnął z tego wypadku zwykłej konsekwencji: nie wywołał swego przeciwnika na pojedynek, lecz go zaskarżył przed sądem.

Wywołało to w kołach jego kolegów a nawet u podwładnych — wielkie oburzenie. Markiz N. został zbojkotowany przez towarzystwo i cały korpus zażądał wykreślenia go z listy gwardji papieskiej.

Watykan był z powodu tej afery w wielkim kłopotcie i toczył długie pertraktacje z komendantem gwardji, księciem Aldobrandini i kardynałem, głównym sekretarzem. Aby uspokoić narazie opinię, został markiz N. na rok zawieszony w swych czynnościach.

Do żądania wydalenia go z gwardji, nie mogła się kurja przychylić, gdyż pojedynek jest wzbroniony przez kościół katolicki. Byłoby to groteskowe, gdyby oficer, tylko dlatego że wypełnił swą powinność jako katolik, został wydalony ze stanowiska przy głowie katolickiego kościoła. W kołach watykańskich przypuszczano, że może po roku cała sprawa pójdzie w zapomnienie lub nie

4 i pół miljarda marek.

Suma ta obciąża społeczeństwo niemieckie tembardziej, że na ten sam właśnie czas przypadną spłaty odszkodowań wojennych, ustalone przez plan Davesa.

Nic też dziwnego, że wobec zastój w przemyśle niemieckim bankierzy angielscy okazali się bardzo przezorni w udzielaniu pożyczek Niemcom.

W tych okolicznościach rząd Rzeszy już od kilku miesięcy odradza krajom i miastom niemieckim zaciąganie pożyczek zagranicznych,

będzie traktowana tak tragicznie. Lecz w swej nadziei musiała się kurja srodze rozczarować.

W rocznicę afery polczkowej wybuchł znowu w szlacheckiej gwardji kryzys, który wydawał się o wiele groźniejszy, niż ten z przed roku. Rozmaite rodziny szlacheckie Rzymu otrzymały niedawno dziwne zaproszenie. Mianowicie zażądano od nich, by obchodziły uroczyste rocznicę upadku markiza N. Na zebraniu gwardji szlacheckiej była ta cała afera bardzo gorąco omawiana i znowu postanowiono zażądać wydalenia markiza z korpusu. Gwardziści grożą wystąpieniem ze służby, w razie gdyby ich żądaniu nie stało się zadość. Watykanowi będzie bardzo trudno znaleźć jakiej wyjście z tej zawikłanej afery.

**

Prócz tego grozi niebezpieczeństwo całości tak zw. szwajcarskiej gwardji papieża. Ten korpus, który odbywa służbę na korytarzach Watykanu, składa się z dziesięciu oficerów i przeszło stu żołnierzy. Wszyscy członkowie tego kor-

pusu są szwajcarami. Rok rocznie do tychczas odbywał się werbunek do tego oddziału w Szwajcarii.

5 maja każdego roku odbywała się uroczysta przysięga rekrutów w Belvedere, w obecności papieża. Tego roku jednak ceremonia się nie odbyła, gdyż zgłosiło się na służbę do tego sławnego korpusu za mało młodych szwajcarów. Tembardziej trzeba to zaznaczyć, że już dotychczas zgłosiło się dość rekrutów do przysięgi na przyszły rok.

W tym to roku przypada czterechsetna rocznica obrony papieża Klemensa VII przez szwajcarską gwardję. Było to w 1527 roku, kiedy cesarz Karol V zdobył Rzym i wydał wieczne miasto na pastwę swych żołnierzy. Cała prawie gwardja szwajcarska ze swym dowódcą na czele padła wtedy w walce.

Dla uczczenia pamięci bohaterskiej gwardji szwajcarskiej zostanie wzniesiony w tym roku w Watykanie pomnik, przedstawiający gwardzistę w stroju, jaki nadał mu niegdyś Michał Anioł.

„Męczennik z Doorn”

Jak żyje ex-kajzer Wilhelm II na swojej cesarskiej emeryturze.

Sam dzwoni na nabożeństwo i wysyła codziennie setki listów.

Celem poruszenia serc niemieckich aby protestowały przeciw zwrotowi majątków rodzinnych Hohenzollernom), ukazała się w Niemczech broszurka p. t. „Męczennik z Doorn”.

Tym męczennikiem jest b. cesarz Wilhelm II, który dotąd jeszcze nie pogrzebał nadziei, że powróci do swego pałacu „pod Lipami”.

Autor przepojony gorącą miłością do eks-kajzera pisze w następujący sposób: — Z dawnej świetności pozostało tylko smętne wspomnienie. Cesarz zmuszony jest ograniczyć się zaledwie do dwudziestu lokajów, 10 adjutantów, marszałka dworu, szefa kancelarii i tajnego radcy, który spełnia funkcje ministra domu cesarskiego.

Punktualnie o 7 rano budzi się życie w pałacu.

Wilhelm II-gi wstaje z łóżka i sam

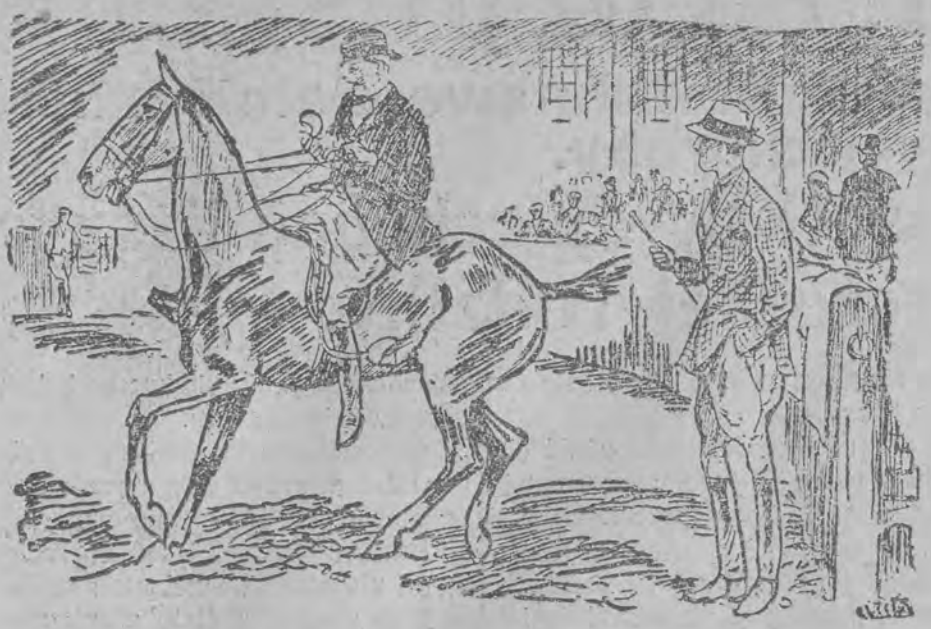
dzwoni na ranne nabożeństwo, którego wysłuchuje wraz z domownikami, intonując psalmy i czytając głośno ustępy z Pisma Świętego.

Przy tej sposobności wygłasza czasami kazania.

Po śniadaniu, które kończy się o godzinie 8 i pół, następuje dyktowanie listów do znakomitych mężów stanu, uczonych, literatów, dziennikarzy i obcych księży.

O 1-ej godzinie podają obiad, wedle słów autora broszury, bardzo skromny, bo składający się z zupy, ryby, drobiu, deseru, czarnej kawy z likierami i dwu rodzajów wina. Szampan podają tylko przy wielkich uroczystościach.

Dopiero wieczorem otacza się cesarz rodziną i często sphywają z jego oczu go rące lzy, gdy wspomina „dawne, dobre czasy” i obecną swą niedolę.



— Wie pan, hrabia X. to znakomity dzokiej.
 — Przedwczoraj spadł z konia i doznał wstrząsu mózgu.
 — Co pan mówi? Przed chwila z nim rozmawiałem. Zupełnie tego po nim nie
 poznać...

„Chirurg-amator“ Marja Tim

miała w Zgierzu elegancki apartament,
 w którym dokonywała zakazanych operacji

Młoda dziewczyna—pacjentka „akuszerki“ uległa
 zatruciu krwi.

Łódź, 11 maja.
 Kilka miesięcy temu zgierskie władze policyjne otrzymały poufną wiadomość, iż do miejscowego szpitala przywieziona została niejaka Zofja Różańska z objawami zatrucia krwi, powstałe go wskutek sztucznego spędzenia płodu. W sprawie tej wdrożono dochodzenie. Chora poinformowała policję, iż poronienie wywołane było sztucznie przez zastosowanie zastrzyku przy pomocy ja kiegoś instrumentu, który wprowadzony został do organów płciowych. Niedozwolonej tej operacji, jak oświadczyła Różańska, dokonała pewna

niewiasta zamieszkała w Zgierzu, (Aleja 1 maja 2), która wzamian za to otrzymała trzy pary obuwia. W związku z tymi informacjami zarządzone natychmiast poszukiwania nie powołanego chirurga. Jak się okazało była to niejaka Marjanna Tim zamieszkała wraz z niejakim Edelwajsem w obszernym, elegancko urządzonej mieszkaniu. W apartamentach tej osóbkki wykryto kompletnie urządzonej lecznicę w której dokonywano sztucznych poronień. W specjalnym gabinecie znajdowały się w szafkach przyrządy chirurgiczne oraz płynny lecznicze. Niepowołaną akuszerkę aresztowano. W dniu wczorajszym sąd okręgowy w Łodzi w trybie postępowania uproszczonego pod przewodnictwem sędziego Korwin-Korotkiewicza rozważał sprawę „chirurga“ Marji Tim oraz Różańskiej oskarżonej o spędzenie płodu. Sąd po rozpatrzeniu sprawy skazał Marję Tim na pięć miesięcy więzienia Różańską zaś na pięć miesięcy więzienia z zawieszeniem wykonania wyroku na przeciąg pięciu lat.

A rozdzielił ich na zawsze weksel „in blanco“!...

„Nie jestem przyzwyczajoną być rozwódką—
 oświadczyła energicznie jejmość w sądzie rabinackim—
 lubię być wdową!...

Sądny dzień w pewnym domu przy ul. Dolnej.

Łódź, 11 maja
 Pani R. S., mimo pięćdziesięciu lat — jest kobietą energiczną i pełną temperamentu. Niewiasta ta pochowała już dwóch mężów i przed rokiem wstąpiła w związek małżeński po raz trzeci. Trzecim wybrankiem jej sercą był sześćdziesięcioletni S. H., właściciel domu przy ulicy Dolnej oraz zamożny kupiec, posiadający skład przy ulicy Nowo Miejskiej.

— W żaden sposób nie zostanę rozwódką! Jestem przyzwyczajona być wdową i tylko na to mogę się zgodzić! Tegoż dnia jeszcze w mieszkaniu przy ulicy Dolnej panował istny sądny dzień. Zgromadzili się tam bowiem synowie z pierwszego małżeństwa pana H. oraz wszyscy potomkowie jego połowicy z poprzednich dwóch małżeństw. Kilkunastu mężczyzn zawzięcie bro-

niących interesów dwóch stron po zaciętej kłótni poczęło się wzajemnie okładać. W ruch poszły stoły, krzesła i inne sprzęty. W rezultacie wszyscy niemal doznali uszkodzeń cielesnych. Pozaatem potłuczono 4 szyby i lustro. Dzięki interwencji sąsiadów awanturowanych młodzieńców zdołano uspokoić.

W szale pijackim pobił przyjaciela, poczem rzucił się na bezbroną kobietę i ciągnąć ją za włosy, pastwił się nad nią.

Pan S. H. był człowiekiem spokojnym i w nowej swej połowicy pragnął zyskać pomocnicę w swych zawikłanych interesach handlowych. Omylił się jednak srodze... Pożycie małżeńskie tej pary było szczęśliwe jedynie przez pierwsze miesiące. Po krótkim tym okresie pani S. zaproponowała swemu małżonkowi, by zapisał na jej imię dom przy ul. Dolnej. Kupiec, którego połowica nudziła tem codziennie, zgodziłby się wreszcie, lecz spotkał się z zaciętym oporem synów z pierwszego małżeństwa, którzy w żaden sposób nie chcieli się zgodzić na żądanie swej macochy.

Łódź, 11 maja.
 W dniu wczorajszym policja łódzka została zaalarmowana wiadomością o krwawych występach jakiegoś osobnika w domu przy ulicy Emilji 44. Przeprowadzone natychmiast dochodzenie ustaliło co następuje: W godzinach popołudniowych do za mieszkałego w tym domu Bronisława Jurczego przyszedł w odwiedziny Bronisław Krawczyk.

Przytrzymali go jednakże lokatorzy, którzy oszalałego osobnika oddali w ręce władz bezpieczeństwa. Przybyłe pogotowie kasy chorych udzieliło pomocy trzem ofiarom zwyrodniałego jegomościa. Kowalską w stanie ciężkim odwieziono do szpitala.

Pani R. H. po kilku zaciętych kłótniach zregnowała wreszcie z swych zamiarów. Wpadł jej bowiem do głowy lepszy pomysł. Pewnego dnia, korzystając z wyjątkowego zmęczenia swego małżonka, pani H. podsunęła mu do podpisu weksel in blanco. Kupiec opierał się nie chcąc spełnić żądania jej, lecz wreszcie uległ jej namowom. Pani R. H. triumfowała. — Nareszcie!... Następnego dnia wypełniła weksel na sumę 10,000 złotych. Traf chciał, iż pan H. dowiedział się o jej machinacjach i zażądał zwrotu weksla. — Ani mi się śni! — odparła małżonka.

Jegomość ten, będąc pijanym, pokłócił się z p. Jurczym i podczas sprzeczki uderzył go tępem narzędziem. Gdy Jurczy, zalewając się krwią, padł na ziemię, pijaka ogarnął istny szał. Opuścił natychmiast mieszkanie, wybiegł na schody i zadzwonił do sąsiadów. Gdy mu otworzyła drzwi zamieszkała tamże Wiktorja Majewska, Krawczyk rzucił się na przerażoną niewiastę i ciągnąc ją za włosy powłókł po schodach. Krzyki nieszczęśliwej kobiety zaalarmowały cały dom. Pierwsza nadbiegła z pomocą niejaka Helena Kowalska, na którą groźny napastnik natarł z całą siłą. Kilku silnymi kopnięciami w żołądek powalił ją na schody, Krawczyk zamierzał zbiec.

6 ofiar krwawej bójki.

Lokatorowie domu nr. 11 przy ul. Rokicińskiej stoczyli między sobą zaciętą batalię.

Łódź, 11 maja.
 W dniu wczorajszym przechodnie ulicy Rokicińskiej zaalarmowani zostali wołaniem o pomoc, dochodzącym z bramy domu nr. 11. Jak się okazało w podwórzu tej kamienicy toczyła się krwawa bójka. Na placu boju zgromadziło się kilka rodzin, których wszyscy przedstawiciele byli uzbrojeni w topory i noże. Niemal wszyscy uczestnicy byli pijani do utraty przytomności. Dwie wrogie partje z których każda składała się z kilkunastu osób nacierały na siebie z całą zaciekleścią. Co chwilę rozlegał się głuchy jęk i któryś z walczących, ugodzony toporem lub nożem, zalewając się krwią, padał na ziemię. Widok krwi podniecał bardziej jeszcze zapasników. — Bij! Zabij! — brzmiały ochryple okrzyki.



Po kilkunastu minutach podwórze do mu przy ulicy Rokicińskiej 11 formalnie kapało się we krwi. Część lokatorów tej kamienicy nie biorąc udział w bójkę za zatarasowała się w swych mieszkaniach bojąc się by nie paść ofiarą podnieconych walk „bojowników”. Kres tej niebywałej wprost bójkę położyła policja. Zawezwane natychmiast pogotowie udzieliło pomocy wszystkim ciężko rannym ofiarom bójki. Są to: Genowefa, Edward, Anna i Hanka Szukalscy Aleksander i Jan Pawlak, wszyscy mieszkańcy kamienicy przy ulicy Rokicińskiej 11. Kilkunastu zapasników lżej rannych sprowadzono do komisariatu. Wdrożono energiczne dochodzenie. Jak ustalono powodem bójkę była trwająca już od dłuższego czasu waśń pomiędzy lokatorami domu.

Po kilkudniowej burzy małżeńskiej kupiec zwrócił się do rabinatu z prośbą o udzielenie mu rozwodu. Podczas rozpraw sądu rabinackiego pani R. H. oświadczyła kategorycznie:
CZYTAJCIE „Ilustrowana Republikę“

Na dnie upadku i rozpusty...

Matka trojga dzieci z wiedzą męża sprzedawała swe ciało i umarła wskutek straszliwej choroby.

Sensacyjna sprawa sądowa wyświetli w dniach najbliższych ohydę życia tej nieszczęsnej rodziny.

Lódź, 11 maja

Pisma amerykańskie opisują tragedję pewnej rodziny, pochodzącej z okolic Łodzi, a obecnie zamieszkałej w Tel-Awivie.

Pewien rzeźnik postanowił zrobić interes na swej młodej, pięknej żonie, która dobrowolnie przyjęła niecną propozycję męża.

Młoda kobieta nawiązała zażyłe stosunki z bogatymi arabami.

Koniec tej tragedji był następujący: nieszczęśliwa kobieta zarażona została jedną z najstraszliwszych chorób i umarła, pozostawiając troje małych dzieci.

Kochany mężulek szybko się pocieszył po stracie pierwszej żony i ożenił się po raz drugi z jej siostrą, która bez wahania wstąpiła na tę samą drogę życia.

Niedość na tem, Okrutny małżonek zmusił nawet swą szwagierkę do nierządu, lecz rodzice połapali się w porę i uratowali młodą dziewczynę od upadku.

Matka trzech nieszczęśliwych córek przejęła się tragedją swych dzieci do tego stopnia, że dostała zapalenia mózgu i leży obecnie na łożu śmierci. Ojciec również żyje w stanie nawpółobłąkanym, nie mogąc znaleźć wyjścia z tej strasznej sytuacji.

Cała rodzina pochodzi z Polski z małego miasteczka pod Łodzią, gdzie rodzice byli właścicielami jatkki i żyli bardzo zamożnie.

Po przybyciu do Palestyny przybyłe, jak zresztą wszyscy emigranci, zatrzymali się w Tel-Awivie.

Regina G. dopiero teraz zorientowała się, że nowe warunki życia odmienne są od tych, w jakich żyła dotychczas w małej prowincjonalnej miejscowości.

W domu nie wiedziała co to znaczy praca.

Interesy szły świetnie, miała do dyspozycji dwie służące, jedną do dzieci, drugą do roboty, całymi dniami nie nie robiła, albo wyjeżdżała do Łodzi, gdzie

bawiła się przez kilka dni w gronie znajomych i przyjaciół.

W obecnym środowisku, wśród obcych ludzi czuła się ogromnie osamotniona. Nie miała do kogo przemówić ani słowa.

Nudziła się poprostu...

Aż oto pewnego dnia wszedł do jatkki pewien młodzieniec z prośbą o wymianę pięciu funtów.

Regina nawiązała z nim rozmowę.

Młodzieniec okazał się bardzo inteligentnym i taktownym człowiekiem. Zaskarbił sobie sympatię samotnej kobiety.

Co się stało dalej niewiadomo, jest tylko rzeczą pewną, że od tej chwili pani Regina na kilka godzin wychodziła z domu, nie mogąc wytłumaczyć nikomu, gdzie spędza czas poza domem.

Kiedy dowiedział się o tem mąż, i w jaki sposób to się stało — również niewiadomo, ustalono jednak, że po pewnym czasie w domu pani Reginy co-

dziennie odbywały się huczne bale, przeciągające się do świtu.

Okres zabaw i pijatyk nie trwał długo, gdyż pewnego dnia wyszło na jaw, że pani Regina jest ciężko chora.

Przeprowadzono jakąś operację, po której nieszczęśliwa kobieta zmarła.

Mąż nie był zbyt zrozpaczony z tego powodu i wkrótce ożenił się ze siostrą umarłej żony Heleną.

Druga żona poszła w ślady pierwszej, również z wiedzą męża.

W domu pozostała trzecia siostra, młoda dziewczyna, która pewnego dnia znikła z powierzchni ziemi.

Po mieście rozeszły się pogłoski, że szwagier sprzedał ją arabom za 200 funtów.

Policja w Tel-Awivie wszczęła w tej sprawie energiczne dochodzenie.

W dniach najbliższych ma się odbyć sprawa w sądzie, która niewątpliwie wyświetli całą ohydę życia tej nieszczęsnej rodziny. S. B.



Co i dlaczego się robi?

- Z obowiązku — chodzi się do biura.
- Z konieczności — zaciąga pożyczki.
- Z przyzwyczajenia — nie oddaje się długów.
- Z urzędu — narzeka na złe czasy.
- Z potrzeby — łączy się na każdym kroku.
- Z miłości — rozwodzi się z pierwszą żoną.
- Z ciekawości — poślubia drugą.
- Z nudów — flirtuje z cudzą żoną.
- Z żalu — upija się po każdym ciągnięciu loterii.
- Z radości — wysyła się żonę na letnisko.
- Z musu — mieszka się jako sublokator.
- Z biedy — wyjeżdża się na Wiśniową Górę.
- Z polityki — stale się urąga rządowi.
- Z ekonomji — pali tylko cudze papierosy.
- Z gorąca — oddaje się futro do lombardu.
- Z przezorności — kupuje się grób fałszywy.
- Z szaleństwa — bierze się wszystko na raty.
- Z rozsądku — nie płaci się tych rat.
- Z naiwności — ufa się jeszcze ludziom.
- Z doświadczenia — nie jada się urzędowych objadów.



TŁUSZCZ BOBROWY

Pani Maria X., czuła się „niedobrze”. Każda inna udałaby się ze swymi boleściami do pana noszącego „dr.” na początku nazwiska. Pani Maria X. dobrze jednak wiedziała, jak wiedza jest niepełna i jeżeli pójdiesz do dziesięciu różnych lekarzy, każdy znajdzie ci inną chorobę i każdy zapisze inne lekarstwo. Postanowiła więc ratować swe zdrowie u małych, nie chępiących się wprawdzie dyplomami, ale za to posiadających nieomylną wiedzę. Właśnie słyszała o jednym takim.

Nazywa się Andrzej Witkiewicz, a zarekomendowany jej został przez kilka zaufanych osób. Udała się więc p. Maria ze swym mężem do mieszkania Witka. Ów z gotowością zbadał nową pacjentkę, nie przeocząc żadnej części ciała. Ekspertyza brzmiała:

— Ma pani siedem różnych chorób. Najlepiej z tych chorób nazwał „obciążeniem”. Inne choroby nie nadają się do nazwania.

Ażby nieszczęśliwą uwolnić od wspomnianych siedmiu chorób, dał jej następujące recepty: 1) Miód z masłem (wewnętrznie). 2) Funt słoniny, 4 kg. bu raków razem przegotować i zażywać. 3) Tłuszcz bobrowy z korzeniem magicznym (?!), spirytusem i goździkami za gotować i pić codziennie po kieliszku.

Niezależnie od traktowania lekami, znachor zastosował masaż. Masowanie odbywało się przez trzy dni i to tak grun townie, że mąż p. Marji X. wniosł wreszcie do policji doniesienie... o nadużycie swej żony przez czarodzieja.



Niezależnie od tego wniesiona została skarga do sądu przeciw naszemu magikowi o nieprawne wykonywanie sztuki czarodziejskiej i „nadużycie” p. Marji. Dobrze duchy widocznie opiekują się Andrzejem Witkiem.

Po stwierdzeniu, że ów nie pobiera wynagrodzenia za praktyki lekarskie i po cofnięciu ze strony męża wniosku co do ukarania za nadużycie żony, sąd wydał wyrok uwalniający od winy i kary.

La garçonne — przyczyną samobójstwa.

Obcięcie bujnych warkoczy przyplaciła śmiercią.

Tragiczne następstwa kroku, spowodowanego kaprysem mody.

Moda odciętych włosów emocjonowała kobiety, bawiła je, dostarczając nowych wzruszeń.

Niedawno w Budapeszcie wydarzył się wypadek, który poraz pierwszy rzuca na społeczną modę tragiczny cień. Ofiarą padła piękna i młoda dziewczyna, słuchaczka medycyny w Budapeszcie. Miała piękne i długie warkocze, opierała się też namowom koleżanek i za nic nie chciała obciąć włosów.

Naraz — zakochała się.. młodzieniec zaś zwolennik typu „la garçonne” — wyraził się lekko myślnie, że umiłowana jego wygląda za dużo „staromodnie” i wartoby były zacząć oglądać przynajmniej od obcięcia tych niepotrzebnych długich kosmyków — które tworzą na głowie „materace”.

Młoda paniuszka wzięła do serca te słowa i tegoż dnia dała sobie obciąć włosy na krótko. Po operacji spojrzała w lustro i zbladła śmiertelnie. Pomimo słodkich zapewnień całego personelu fryzjerskiego, że paniuszce w krótkich włosach jest bardzo do twarzy, — studentka zaczęła się denerwować i niemal ze łzami wykrzyknęła, że w takim stanie nie może się pokazać pomiędzy ludźmi. Mistrz sztuki fryzjerskiej oświadczył więc sucho, że nic już poradzić nie może — gdyż nie potrafi nikomu przyprowadzić nowej głowy.

Po tej odpowiedzi studentka bez słowa opuściła salon. Następnego dnia fryzjer wyczytał w gazetach, że młodzianka studentkę znaleziono otrutą.

Pozostawiła krótki bilecik: „Nie mogę sobie darować — że zgodziłam się na obcięcie mych pięknych warkoczy. Zrobiłam to na życzenie mego narzeczonego, fryzjera zaś, który z zimną krwią dokonał tej operacji (adres salonu), pozwól sobie na niesmaczny żart”.

Piękna dziewczyna, która tak lekko-myślnie zakończyła swe życie, stała się obecnie symbolem niedorzecznych wymagań mody. Pogrzeb jej był manifestacją, w której wzięły udział nie tylko kobiety długowłose, lecz i te z pośród krótko-strzyżonych, które zapewne żalują po niewczasie swego kroku.



Dlaczego kleptomani kradną?

Dwie dusze, dwa mózgi w jednym człowieku.

Do jakich wniosków doszedł słynny uczony, prof. Freud?

Pisma londyńskie donoszą o następującym ciekawym wypadku:

W jednej z modnych restauracji londyńskich, znany przemysłowiec - milioner podejmował obiadem szczuple gro- no znajomych. Po skończonej biesiadzie przywołany kelner przedłożył rachunek wynoszący 49 funtów szterlingów. Prze- myslowiec wręczył usługującemu pienia- dze i wyjmując z portfela jeszcze jeden pięćdziesięciofuntowy banknot, dodał: „A to dla nana „na piwo“.

Kelner ukloniwszy się z podziękowa- niem, oddalił się na kilkanaście kroków. Wtem wyraz nadzwyczajnego zdumie- nia odbił się na jego twarzy. Co się sta- ło? Oto spostrzegł, że milioner, wstając od stołu, nieznacznie pochwycił stojący przed nim srebrny garnuszek od śmieta- ny i szybkim ruchem schował go do kie- szeni.

Dlaczego ten bogaty człowiek poni- żył się do takiego haniebnego czynu? — pyta znany angielski lekarz - psycholog, przytaczający powyższe zdarzenie, i tak dalej ciągnie: Quarmbly, morderca pe- wnej kobiety w Blackpool popełnił, we- dług orzeczenia lekarza sądowego dr. Wilkinson'a, czyn ten pod wpływem nagłej żądzy mordowania, zrodzonej prawdopodobnie jedynie — widokiem noża.

Harold Jones, osławiony zabójca kil- kunastu chłopców, zarządził swe ofiary, również ogarnięty nieprzewyciężonym popędem zabijania. — Od pewnego cza- su przeprowadzone są przez koła nauko- we w dziedzinie tej szczegółowe bada- nia.

W zaraniu życia człowieka, powiada cytowany uczony, zdarzają się nieraz wypadki, powodujące w latach później- szych pewne objawy psychiczne, skąd- inąd zgoła niezrozumiałe. Pewien znany mąż stanu opowiadał, że uczuwał nie- zwykły wstręt do psów. Prostu nie był w stanie znieść ich widoku.

Jak się w toku dochodzeń psycho- analitycznych wykazało, został on, jako dziecko, przestraszony przez dużego bu- dogę. Wypadek ten wywarł niezmiernie silne wrażenie na dziecku i, aczkolwiek z biegiem lat zapomniany, ujawnił się w późniejszym wieku w formie nieprze- zwyciężonej awersji do tego gatunku zwierząt.

Szczegółowym śledzeniem tych za- gadkowych zjawisk poświęcił się uczo- ny austriacki prof. Zygmunt Freud, któ- remu nauka zawdzięcza nowy dział wie- dzy, zwany „psycho - analizą“. Ta ostat- nia oparta jest na tezie, że umysł ludz- ki podlega dwojakim czynnikom: jeden z nich, to prosta świadomość, dokumen-

tująca się w przejawach codziennego ży- cia, zaś druga, t. zw. „podświadomość“, działa gdzieś w niezbadanych głębiach naszej umysłowości, poniekąd za jej ku- lisami i objawia się w różnych czynnych widzeniach oraz impulsywnych czynach nie dających się „logicznie“ zgoła wy- tłumaczyć.

Psycho - analiza ma bezwątpienia wielu przeciwników, ale i również liczne zastępy adeptów. W Wielkiej Bry- tanji stała się ona od r. 1917 nauka „urzę- dowo“ uznana, z chwilą zaaprobowania jej zasad przez ministerstwo zdrowia. I w rzeczy samej — za jej pomocą osią- gnięto już niejednokrotnie znakomite re- zultaty — zwłaszcza przy leczeniu żoł- nierzy, cierpiących na wstrząs nerwo- wy, spowodowany lukiem pekających pocisków armatnich i wybuchów min.

Notowane były również wypad- ki wyleczenia osób z zagadkowej choroby zwanej kleptomanią, czyli żą- dzą przywłaszczania sobie cudzej wła- sności bez jakiegokolwiek widocznej po- trzeby.

Charakterystyczny był wypadek pe- wnej starszej, dobrze usytuowanej, inte- ligentnej pani, która miała zwyczaj kra- dzenia nożyczek, gdziekolwiek je napo- tykała. Psycho - analiza stwierdził fakt, że kobieta ta będąc jeszcze młodą dzie- wczyną, zakochała się gorąco w pewnym żonatym mężczyźnie. Zdołała ona jed- nak siłą woli opanować swe uczucie któ- re następnie z biegiem lat zupełnie wy- gasło.

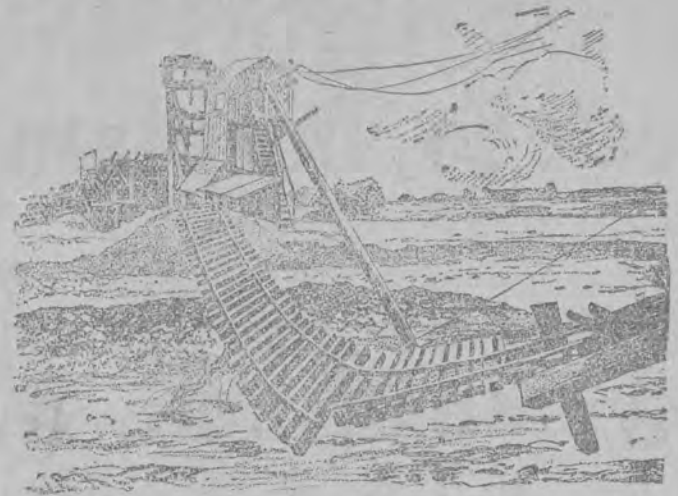
Wszelako gdzieś w „fałdach“ duszy pozostały niezatarte ślady jej ówczes- nych pragnień czy usiłowań rozdzielić to, co stanowiło całość, czyli „rozciąć“ werty, łączące męża z żoną. Symbolem tych dążeń stały się — nożyczki. Po usta- leniu przez psycho - analizę tego fak- tu, przedsięwzięta została właściwa ku- racja, która dała wynik zadawalniający.

Niestety, zaznacza angielski psychia- tra, nowa ta nauka stała się polem dzia- łalności dla różnych niesumiennej oso- bników, wyzyskujących haniebnie swo- je ofiary.

200 kg. na głowie.

W paryskich halach centralnych od- był się niedawno doroczny konkurs a- raczej egzamin tragarzy należących do korporacji, zwanej pospolicie „silaczami z hal“. Egzamin polegał na przeniesie- niu na głowie paki z kamieniami, ważą- cej 200 kg., na przestrzeni 80 metrów. Na 166 kandydatów egzamin zdało 135, w ich liczbie słynny atleta i siłacz Ca- dine.

Zatopione miasto.



Miasto EUREKA w północnej Kalifornji zostało zatopione przez rzeki górskie, górskie, które wskutek wielkich deszczów wystąpiły z brzegów. Na zdjęciu wi- dzimy zniszczony linie kolejowa.

Zemsta bandytów.

Zamordowanie prokuratora. — Amerykańskie bandy zbrodnicze wy- powiedziały wojnę policji. — Statystyka morderstw. — Fundacja dla wdów i sierot po funkcjonariuszach policji, którzy polegali w walce z bandytami.

Przed tygodniem niespełna doniosły krótko telegramy, że Mac Swiggino, drugi prokurator państwowy w Chicagu, został w czasie inspekcji napadnięty przez bandytów i zamordowany.

Mac Swiggins należał do najgorliw- szych funkcjonariuszy sądowych. W o- statnich dniach kwietnia wybrał się w aucie na objazdżkę inspekcyjną po dziel- nicy chicagowskiej, zamieszkałej głów- nie przez bandytów i męty wielkomię- skie. W pewnej chwili dogoniło go auto pancerne, w którym siedziało kilku ban- dytów. Z głębi tego auta zaczęła się strzelanina w pościgu. Strzelano z ma- szynowych karabinów nowego typu, przyczem padło około 20.000 strzałów.

Wszystko było tak sprawnie obmy- ślone i tak przygotowane, że zbrodniarze zdołali umknąć, upewniwszy się, że o- fiara ich już nie żyje. Auto, z którego strzelali, dostało się potem w ręce poli- cji; aresztowano też w toku śledztwa 122 osób, lecz nie udało się do tej pory ująć głównych winowajców.

Cała ludność chicagoska, poruszona do żywego, tym wypadkiem. Gazety amerykańskie przynoszą dzień w dzień coraz to nowe szczegóły w tej wojnie, jaka teraz rozgorzała między policją, a tajną organizacją bandycką, która w bez- czelny sposób usiłuje steroryzować pro- kuratorją, policję i sędziów.

Pierwszy prokurator w Chicagu, mi- nster Crowwe, zwrócił się do najwyż- szych władz z projektem, aby utworzo- no specjalną komisję, mającą jaknajdalej idące pełnomocnictwa w zwalczaniu ban- dytyzmu z zastosowaniem sądów doraź- nych. Zaledwie o tem doniosły gazety, otrzymał prokurator Crowwe list z po-

grózką, że dom, w którym mieszka, wy- sadzony zostanie w powietrze, a dzieci jego będą uprowadzone, jeśli nie cofnie swojego projektu. List, pisany na ma- szynie, posiadał zamiast podpisu, znak czarnej ręki.

Pogróżka nie chybiła skutku. Proku- rator cofnął swój projekt. Niezależnie jed- nak od tego projektu ma być faktycznie powołany sąd doraźny, któremu powie- rzy się sprawę morderców prokuratora Swigginsa.

Prezydent chicagowskiej policji oraz kilku wyższych funkcjonariuszy policyj- nych otrzymało również listy z pogróż- kami.

Bandytyzm w kilkumilionowym Chi- cago przybrał w ostatnich latach ogrom- ne rozmiary. Jest to bandytyzm zorga- nizowany, dysponujący zapasami wszel- kiej broni i znacznym kapitałem. Bandy- ci dają do tego, aby zgładzić wyższych funkcjonariuszy policji i sądu, a potem wywołać ogólne w mieście zamieszanie.

W ubiegłym roku popełniono w Chi- cago przeszło 700 morderstw. Przecięt- nie wypadają dwa morderstwa na jeden dzień. Prawie każde przeciętne zetknię- cie się policji z bandytami kończy się krwawą ofiarą wyładowców policyj- nych. Liczba tych ofiar jest wprost stra- szna.

Niedawno temu zginęło podczas obła- wy w spelunkach, gdzie schodzą się ban- dytów, przeszło 30 wywiadowców od kul i noży. Po tym wypadku organizacja ju- bilerów i bogatych handlarzy klejnotów ogłosiło, że zamierza wystawić wielką fundację na wsparcie dla wdów i sierot po funkcjonariuszach policji, poległych w walce z bandytyzmem.

— Ah, to pan? — zdziwiła się, poda- jąc mu rękę na powitanie. — Byłam pew- na, że Rómek.

Rudolf miał odpowiedzi, uściskał sil- nie rękę swego przyjaciela.

Taksówka zbliżała się w tej właśnie chwili do Grand-Hotelu.

— Zatrzymaj się pan — zawołał Kar- nicz do szofera. Wysiadając, rzekł jesz- cze do Tuma.

— Postaraj się tylko jaknajprędzej skończyć z tą wizytą i przybywaj z Zula tutaj.

— Doskonale...

Auto skręciło w ulicę Prez. Naruto- wicza, następnie w Kilińskiego, poczem zatrzymało się przez elegancką cztero- piętrową kamienicą.

Rudolf wyskoczył lekko na chodnik i szybkim krokiem przebiegł przez klatkę schodową. Zadzwoił.

— Czy zastałem pannę Zule?

— Owszem — odparła pokojówka, która mu otworzyła drzwi. — Pan będzie łaskaw zacząć w saloniku, bo, zdaje się, że paniuszka się ubiera...

Wszedł do saloniku i usiadł przy pia- ninie. Począł przeglądać nuty. Przeważ- nie — sentymtalne piosenki.

— To jest dusza Zuli — pomyślał.

W saloniku rozległ się cichy szelest kroków. Odwrócił głowę. Spodziewał się ujrzeć pokojówkę. Przed nim stała Zula w lekkim jedwabnym szlafrocisku.

— Ah, to pan? — zdziwiła się, poda- jąc mu rękę na powitanie. — Byłam pew- na, że Rómek.

Przycisnął jej białą, ciepłą rękę do ust.

— Poszedł do „Malinowej“, a mnie pe- lecił misję ściągnięcia tam pani...

Zaśmiała się przyciszonym, srebrzy- stym śmiechem.

— Dobrze... Zarz będę gotowa... Prze- praszam.

Skierowała kroki ku drzwiom, lecz zatrzymała się w połowie drogi.

— Tu jest trochę chłodno w saloniku. Ubiorę tylko sukienkę i zapukam na pa- na przez ścianę... Będzie pan mógł być obecny przy reszcie mojej garderoby, nie- prawda?

Rudolf wyszczerzył w uśmiechu swe białe, zdrowe zęby i skłonił lekko głowę.

— Poco ma się pan tu sam nudzić, a., i ja także?

Potrząsnęła filuternie jasną grzywką i wybiegła w lekkich podskokach z po- koju...

Gdy został sam, zdał sobie sprawę, że jest bardzo podniecony. Policzki pa- łały mu silnym ogniem, a skronie waliły w przyspieszonym tempie... Co chwila nasłuchiwał, czy się nie rozlega owe za- powiedziane przez Zule pukanie. Począł przechadzać się wolnym krokiem po po- koju.

Nagle przystanął...

JULJAN STARSKI

DEMON

„Czarnej wili“

Powieść sensacyjno-erotyczna z życia Łodzi

— Przeczulenie, przeczulenie... — o- parł, machnawszy niedbale ręką, Kar- nicz. — Ot, akurat się tak złożyło... Nie można z takiego przypadkowego zbiegu okoliczności wysnuwać jakiegokolwiek wniosków...

— Tak, masz rację — odrzekł Rudolf machinalnie, zaprzątnięty myślami o Zuli

Skończył wreszcie swą „tualetę“, nar- rzucił płaszcz i rzekł do Romana:

— Chodźmy...

Wyszli przez ogród na ulicę i zatrzy- mali przejeżdżającą taksówkę. Karnicz rzucił szoferowi adres:

— Kilińskiego Nr. ***

— Jakto? — zdziwił się Tum, gdy auto ruszyło już z miejsca. — Czyż nie jedziemy do Malinowej?

— Owszem, ale przedtem wstąpimy po Zule...

Ledwie dostrzegalny uśmiech prze- mknął przez usta Rudolfa.

— Doskonale... Jechali przez dłuższy czas w milczeniu.

— Czy u Zuli ktoś jeszcze będzie? — zapytał po chwili Tum.

— Nie, z resztą towarzystwa spotka- my się już w „Malinowej“.

— Aha — Rudolf zawałał się przez chwilę, poczem rzekł: — Słuchaj-no, Rómek, widzisz... jest tak...

Karnicz spojrział nań zdziwiony.

— Chciałbym pomówić teraz z Zulą... Dotychczas nie miałem okazji...

Roman zrozumiał, o co się rozchodzi jego przyjacielowi.

— Wiem już, co chcesz powiedzieć — przerwał. — Zgadzam się na to...

— Na co — zdziwił się Rudolf.

— Ażebym ja nie wstępował z tobą do Zuli...

Tum zaczerwienił się zlekka.

— Zrozum... przecie... muszę z nią wreszcie pomówić.

— Ależ dobrze, dobrze! Nie będziesz

Jedenasta lista zdobywców premii szóstego bezpłatnego konkursu premjowego „Expressu”.

P. Albrecht Ida (Nawrot 98) zdobyła maszynę do szycia.
P. Szymański Jan (Aleksandrowska 98) zdobył 25 kilo mąki.

Maszyna do szycia

1. Albrecht Ida, Nawrot 98.
- 25 kilo mąki.**
2. Szymański Jan, Aleksandrowska 28.
- 1 dolarówka.**

Po 2 kilo cukru.

4. Metelska Cecylja, Młynarska 41.
5. Kacówna Paulina, Kościuszki 32.
6. Stach Kazimierz, Andrzejka 5.
7. Janczak Michał, Konstanyńska nr. 69.
8. Sroczyński Zygmunt, Myśliwska 3.
9. Smolarek Stawcio, Piotrkowska 257
10. Marczak Józef, Sienkiewicza 91.
11. Baraniecka Marja, Przędzalniana 49.
12. Orbach Maks, Kamienna 2.
13. Haładyn Leokadja, Żelazna 18.
14. Szymczak Józefa, Przejazd 41.

15. Gromow Platon, Konstanyńska nr. 70.
16. Baranowska Walerja, Rokicińska 54
17. Comborek Ludwik, Wysoka 13.
18. Miller Bruno, 6 sierpnia 32.
19. Tomas Marja, Zgierska 64.
20. Nowak Sabina, Prusa 12, Zubardz.
21. Klimczak Wiktorja, Lelewela 7.
22. Hanecki Edmund, Zawiszy 9.
23. Socha Józefa, Nowo Zarzevska 39.
24. Gatke Anna, Piotrkowska 107
25. Mantajówna Helena, Fabryczna 25,
26. Janowska Antonina, Dolna 22.
27. Marosek Stefan, Lutomińska 2, Cyganka.
28. Perugowa Regina, Gdańska 4.
29. Grzelak Edmund, Narutowicza 59.
30. Ciesielska Franciszka, Napiórkowskiego 67.
31. Cyrynfeldówna Janka, Zachodnia 51
32. Winsz Erwin, Fabryczna 22.
33. Białkowska Bronisława, Zawadzka nr. 30.
34. Tarasow Karolina, Sienkiewicza 67.
35. Kozanecka Janina, Gdańska 35.
36. Świetostawski Władysław, Piaseczna 14.
37. Barnert Jan, Senatorska 12.
38. Hubert Paulina, Piotrkowska 1, Chojny.

39. Kaniera Wanda, Napiórkowskiego 56
40. Trojan Leokadja, Przejazd 59.
41. Gawęcka Konstancja, Wólczańska nr. 72.
42. Olszer Dora, Andrzejka 58.
43. Pawlak Stanisław, Drewnowska 8.

Po 3 kilo mąki.

44. Wilczyński Leon, Pomorska 3.
45. Bibelówna Alfreda, Andrzejka 44.
46. Pychowska Krzysia, Krucza 17.
47. Eichlerówna Chana, Sienkiewicza 20
48. Michalski Ignacy, Aleksandrowska nr. 99.
49. Kozakówna Jasia, Kilińskiego 84.
50. Borecka Stefania, Składowa 13.
51. Miedźlanowska Irena, Zielona 26, Bałuty.
52. Adamiec Marjanna, Zachodnia 49.
53. Marciniak Józef, Franciszkańska 56.
54. Michalski Stanisław, Odyńca 7.
55. Fajch Izrael, Zielona 6.
56. Czerkawski Kazimierz, Napiórkowskiego 58.
57. Młoczowski Feliks, Zeglina 2.
58. Umiński Józef, Dąbrowska 36.
59. Korytkowska Aniela, Zamenhofska 19.
60. Nowakowski Teofil, Targowa 23.
61. Skrobiewski Czesław, Zielona 59.

62. Winclerek Piotr, Brzezińska 90
63. Jelinkówna Alina, Szosa Pabjanicka 1.
64. Szymczak Marcin, Ciepła 3, Chojny.
65. Stikgold Dora, Żeromskiego 46.
66. Banaś Józef, Emilji 29.
67. Siewierski Lucjan, Kielna 13.
68. Jarzyński Józio, Drewnowska 46.
69. Nowakowski Firmin, Nawrot 50.
70. Krawczyk Józef, Nowopabjanicka 7
71. Wolmanówna Ineczka, Narutowicza nr. 41.
72. Zandówna Marzla, Żeromskiego 3.
73. Sulińska Cecylja, Ogrodowa 36.
74. Trzepacz Elżbieta, Sienkiewicza 27.
75. Grzeszczak Bronisław, Przędzalniana nr. 13.

KLISZE
 DO REKLAM GAZETOWYCH
 CENNIKÓW PROSPEKTÓW
 RYSUNKI, projekty reklamowe
 i wykonanie
R. BORKENHAGEN
 ŁÓDŹ, Piotrkowska 100, Tel. 11-72

Ku Uczczeniu Pamięci

Zmarłej tragiczki rosyjskiej niezapomnianej

WIERY CHOŁODNEJ

demonstrowana będzie od jutra ostatnia jej kreacja p. i

„Wieczór Cygańskich Romansów”.

Film ten ilustrowany będzie śpiewem, wykonanym przez specjalnie zaangażowanych solistów scen warszawskich.

Dyrekcja Kinoteatru „LUNA”.

Józ w najbliższych dniach cała Łódź ontęmieje ze zdumienia, gdy ujrzy na własne oczy — to...

O czem się nie myśli...

Boy-Zeleński, Emil Młynarski, Ludomir Różycki wraz z Węgrzynem, Modzelewską i Symem grają w filmie

O czem się nie myśli...

DZIS!

CASINO

DZIS!

„Kobiety na sprzedaż”

Rewelacyjny dramat w 10 wielkich aktach z tajemnic międzynarodowego handlu białymi niewolnicami.

Obraz ten do niedawna zabroniony przez cenzurę amerykańską, został dopuszczony do demonstracji w krajach, gdzie niebezpieczeństwo to jest — aktualne. Film ten wykonano przy wydatnej pomocy wszystkich departamentów policji nowojorskiej pod osobistym kierownictwem — PREZYDENTA POLICJI R. E. ENRIGET.

Fragmety filmu:

- 1) Arystokratyczna szajka handlarzy żywym towarem.
- 2) Zwabianie młodych dziewcząt.
- 3) Skandale w najlepszych rodzinach.
- 4) City Nowego-Yorku — bagno demoralizacji.
- 5) Alarm!!! Narzeczone giną.
- 6) Pomocy! Policja!
- 7) Wyteżona walka z wyrafinowaną zgrają zbrodniarzy przy udziale policjantów i detektywów oraz użyciu ostatnich zdobyczy techniki policyjnej.

Fragmety filmu:

Początek o godz. 4.30.

Sala wentylowana

Orkiestra symfoniczna pod dyr. p. Leona Kantora

CENY WSZYSTKICH MIEJSC 1 zł. i 2 zł.

CZERWONY KORSARZ

ceny miejsc: III-cie 50 gr., II-cie 1 zł., I-sze 1.50

ANONS: Od jutra HARRY PERL w sensacji p. t. „Przygoda w nocnym expressie”.



Ostatni dzień!
 Początek o godz. 5-ej popołudnia.

Siatkówka w Łodzi.

Zakończenie rozgrywek o mistrzostwo w klasach: B żeńskiej i A. męskiej.

Mecz „Piłsudczyków“ z „Kupcami“ dowiódł jeszcze raz o piękności gry i niebywałych postępach w niej młodzieży szkolnej.

W sobotę wieczorem, sala gimnastyczna „Kupców“, zaroila się znowu rzeszami ciekawej i grającej w siatkówkę, młodzieży szkolnej. Uirzeliśmy tam znowu, wielki zapał i nieklamana radość przy każdej, nadarzającej się sposobności, a przecież w obecnym „maturowym“ okresie, nie na taką prawdziwą radość zdobyć się mogą.

Trzymeczową serję rozgrywek, rozpoczęły B-klasowe drużyny męskie: Szkoły realnej p. Wiśniewskiego i Gimn. im. Kopernika.

Przebieg gry niezbyt interesujący, gdyż „Kopernicy“, przeredzeni, daleko słabszymi od swego normalnego poziomu gry rezerwami, grali słabo, ulegając w rezultacie doskonale grającemu przeciwnikowi w stos. 10:15, 5:15 = 15:30.

W drugiej parze, spotkały się najlepsze w Łodzi, B-klasowe drużyny żeńskie, Miejskiego sem. nauczycielskiego i Gimn. im. Szczanieckiej.

Gra tych drużyn była bardzo ładna, trzymająca uwagę widzów w ustawicznym napięciu. W pierwszej partii górowała doskonała technicznie ósemka im. Szczanieckiej, wygrywając ją 15:13.

Jej nerwy nie wytrzymały jednak tak wysokiego napięcia, to też zaraz na początku drugiej partii dobrze wymierzone 4 serwowane piłki „Seminarzystki“ zamieniły na punkty. Drobnie to, chwilowe niepowodzenie wprowadziło konsternację w szeregi przeciwniczek, wskutek czego późniejsze nieco, opanowanie sy-

tuacji przez drużynę im. Szczanieckiej, nie uratowało jej ostatniej od minimalnej wprawdzie bo 26:28 wynoszącej porażki.

Nie mniej jednak, mecz ten, jako ostatni z serii żeńskiej w mistrzostwie, pozostawił po sobie bardzo miłe wrażenie.

Ostatnia para, A-klasowa męska, w której grały drużyny, Gimn. im. Piłsudskiego z „Kupcami“ stoczyła zaciętą, lecz nie mniej piękną walkę. Chodziło tu przecież o najlepsze miejsce w tabeli, a może nawet o mistrzostwo, do którego „Kupcy“ byli najpoważniejszym kandydatem.

Obecnie jednak, w drużynie „Kupców“ zaszły duże zmiany na gorsze: maturzyści grać nie mogą, pomijając już trening, a jeżeli niektórzy zagrają, to klasa ich gry różni się w takim stopniu od poprzedniej, że bywalec, często przeciera oczy i pyta sam siebie, czy to ta sama drużyna lub ten sam gracz niedawno niezrównany? Natomiast „Piłsudczycy“ po prawili znacznie swą formę, wprowadzając w dodatku, nowe podstępne „tricki“.

Z początku „Kupcy“, osłabieni rezerwami, niepewni siebie, grają zdenerwowani, co wykorzystuje przeciwnik, wygrywając pierwszą partję w stosunku 15:9. Jednakże w drugiej połowie „Kupcy“ częściej w ofensywie, chwilami nawet prowadzą i mimo, że ulegli 14:15, przysłużyli się jednak swą piękną grą, że mecz ten był jednym z najpiękniejszych w kończącym się sezonie. Fr. Romanek.

W. K. S.—Hakoah 5:1 (2:1).

Po przegranych Hakoahu z G. M. S-em i Prosną kaliska spodziewano się słuszenie zwycięstwa W. K. S. Wątpić jednakże należy, czy znaleźliby się tacy, którzyby przewidzieli powyższy wynik, który śmiało można uważać za miernik sił. W. K. S. przedstawił się z jaknajlepszej strony, górując znacznie pod względem technicznym i fizycznym nad przeciwnikiem. Wspaniała formę wykazał Magin, któremu dzielnie sekundowali obydwaj łącznicy. Na środku pomocy popisywał się Karaś, będący trzecim w obronie i szóstym w ataku. Na obronie brylantował Gosławski. Jego partner Włodarczyk, były gracz Concordji dostosował się w zupełności do gry partnera.

Zylberberg w bramce nie miał zbyt dużo do roboty, mimo to kilka piłek,

które odparował, deklarują go na pierwszego bramkarza.

Hakoah wykazał znaczny spadek formy. Nawet rzadko zawodzący Steinbok tym razem miał swój słaby dzień. Jego partner na obronie dostroił się w zupełności do słabej gry kolegi.

W pomocy na wyróżnienie zasługuje jedynie Rabinowicz.

Halberstadt słaby, zaś rezerwowi Wałach nie w stanie był zastąpić Hardstarka.

W ataku Hakoahu zawiedli wszyscy, nawet Segal nie wykazał swej zwykłej klasy.

Przebieg gry mało interesujący. Wojtkowi przeważają od początku gry, zyskując w pierwszej połowie 2, a w drugiej trzy dalsze bramki.

Sędziował bardzo dobrze p. Andrzejak.

Rozgrywki tenisowe o puchar Davisa.

Anglja—Polska 2:0.

Harrogate, 9 maja.

Specjalna służba inform. „Expressu“.

W pierwszym dniu rozgrywek tenisowej o puchar Davisa odbyły się dwa spotkania, a mianowicie: Turnbull pokonał Kleinadla w stosunku 6:1, 7:5, 6:0, przyczem w drugim secie Kleinadel dwukrotnie prowadził. Wheathley pokonał Czetwertyńskiego 6:4, 6:3, 6:4, gra zupełnie równa, tylko Anglik miał więcej szczęścia. Naogół więc wyniki pierwsze go dnia dla Polaków zupełnie zadawałające. Angliści prowadzą 2:0. W poniedziałek spotkanie gry podwójnej, a we wtorek ostatnie dwa mecze: Turnbull — Czetwertyński oraz Wheathley — Kleinadel.

Dodadę należy, iż Turnbull jest prze-

ciwnikiem mocniejszym od swego kolegi, wobec tego spodziewać się należy lepszego wyniku z meczu Kleinadel z Wheathley'em.

Anglik Turnbull grał ostro, z ogromną siłą, a pomimo swej okazałej tuszy potrafił jednak szybko się poruszać.

W turnieju Londyn — Paryż pobił znanego internacjonalista francuskiego Ferret'a, ulegając natomiast, ale po walce Borotrze. W grze podwójnej uirzynmy pre Kingsley-Wheatley tę samą, co w ub. roku: jest to bezsprzecznie doskonała dwójka, zwłaszcza Kingsley (zwycięzca węgry Kerlinga w Beaulieu i w Monte Carlo, Włocha, bar. de Morpurgo i in.) zręczny w grze z powietrza; jego kompan walczy z dużą precyzją i tworzy harmonijny zespół z Kingsley'em.

Zawody o mistrzostwo klasy A.

Ł. T. S. G. zdobywa 2 cenne punkty i zapewnia sobie miejsce w klasie A.

Ł. T. S. G.—Siła 3:1 (1:0).

Dla drużyny Ł. T. S. G. powyższe spotkanie miało nader ważne znaczenie.

Przeigrana ewentualnie wynik remisowy zmusiłby niezawodnie Towarzystwo na spadek do klasy B. Ważność tego spotkania ocenila też w zupełności cała jedenastka, grając od początku do końca z wielką ambicją i poświęceniem.

Mimo to o ile przed rokiem, lub przed dwoma laty Ł. T. S. G. pokazywało grę ładną, o tyle w tym roku — zwłaszcza na tym meczu, gra była mało efektowna i niczym nie przypominała zawodów A klasowych. Głównym powodem był fakt, że w drużynie Towarzystwa oglądaliśmy zaledwie 4-ch graczy z zeszlorocznej drużyny. Reszta za wyjątkiem nielicznych nie dorosła jeszcze do zadania, by bronić barw klubu A klasowego.

Siła pod pewnymi względami, zadowolila nas bardzo. Przedewszystkiem gracze przestali halaśliwie i nie po sporowemu zachowywać się na boisku, a co najważniejsza pokazali, że potrafią szczeniści kości przeciwnika, grając zupełnie fair.

To też mimo przegranej spotkała się Siła z uznaniem publiczności.

Jeżeli chodzi o ocenę gry, to stanowczo przyznać trzeba wyższość Sile. Środkowa trójka, okazała się bardzo niebezpieczna dla zwycięscy i gdyby nie Wildner na obronie będący tego dnia najlepszym na boisku, kto wie, czy wynik nie brzmiałby na korzyść pokonanej drużyny, tymbardziej, że Siła miała więcej z gry, a chwilami nawet nie schodziła z pola karnego przeciwnika.

Najlepszą częścią drużyny u obu klubów, były obrony, natomiast w jaknajgorszym świetle przedstawiały się pomocy.

Już w pierwszej minucie zdobywa Pogodziński najładniejszą bramkę dnia dla swych barw Ł. T. S. G. przypuszcza cały szereg ładnych ataków, zainicjowanych głównie przez Mildego, lecz Gwoździński nie dopuszcza napastników Towarzystwa do strzału. Siła wyzwała się z przewagi czarno-białych — solowe wypady lewego łącznika przysparzają dużo pracy Wildnerowi. Mimo to jednak nie udaje się czerwono-białym zyskać do przerwy gola. Kilka świetnych strzałów napastników Siły przechodzi tuż nad słupkiem.

Do pauzy 1:0 dla Ł. T. S. G.

Po przerwie gra równa. Tempo błyskawiczne przy zachowaniu gry fair.

W 55 minucie karny dla Towarzystwa zamiemia pewnie w bramkę Milde.

Kilka bardzo ładnych ataków Siły paraliżuje w świetny sposób Wildner. Jeden z licznych ataków Siły kończy się karnym, zamienionym pewnie w bramkę przez Janysta. Ostatnie kilkanaście minut należy do Siły, która jednakowoż nie potrafi wyzyskać kilka do skonałych sytuacji podbramkowych, wskutek niedyspozycji strzałowej jej napastników.

Na 4 minuty przed końcem zawodów ustala Winze rezultat dla Ł. T. S. G., wykorzystując zamieszanie podbramkowe.

Sędziował nad wyraz umiejętnie p. Piotrowski.

St. K.

Polscy szermierze we Włoszech.

Kraków, 10 maja.

Jak się dowiadujemy w dniach 2 i 3 czerwca odbędą się Oromonie (Włochy) wielkie międzynarodowe zawody szermiercze, na które polski związek szermierczy zamierza wysłać dwóch zawodników.

Kolarscy mistrze świata w Ameryce.

Nowy Jork, 10 maja.

Na zawodach kolarskich w Newark brali udział dwaj mistrze świata: sprinter Kaufman (Szwajcaria) i stayer za motorami Grassin (Francja). W wyścigu szybkości Kauffmann pobił latwo Grendę w biegu 25 mil ang., za motorami zwyciężył Grassin, bijąc Madona, Gaffneya i Hopkinsa.

Kongres olimpijski w Lizbonie.

Lizbona, 10 maja.

Trwający od 2 b. m. przez tydzień doroczny kongres olimpijski pod przewodnictwem prezydenta rzeczywistej portugalskiej p. Machado miał przebieg bardzo burzliwy. Dochodziło nawet do tego, że kongres miał zamiar znieść igrzyska olimpijskie w obecnej postaci. Ostatecznie jednak konflikt został zlikwidowany. Wysłano depeze dziękczynną do barona Coubertine i do francuskiego komitetu olimpijskiego.

CZYTAJCIE „Ilustrowana Republike“



W Berlinie witano entuzjastycznie słynnego niemieckiego pływaka, RADENMA CHERA, który wrócił z Ameryki, gdzie pobił wiele światowych rekordów.



OSTATNIE WIADOMOŚCI
PRZEZ
RADIO-TELEGRAF I TELEFON

Tragedja piekła rodzinnego. Ojciec morduje ukochanego syna i sam popełnia samobójstwo. Wstrząsający wypadek we Lwowie.

Lwów, 10 maja.
Józef Szajer, urzędnik z powodu zniechęcenia do życia i obawy, aby 3-letni jego syn nie wyrósł na złego obywatela, zamordował swe jedyne dziecko, poczem sam pozbawił się życia.

Niesamowicie brzmi historia nieszczonego człowieka, którego otaczał poważny szacunek ludzki.

Szajer w 47 roku życia poślubił biurową koleżankę, o 12 lat młodszą od siebie.

Obiecywał sobie życie spokojne i szczęśliwe.

Tymczasem wpadł w gniazdo zmił. Z powodu braku mieszkań zamieszkał pod jednym dachem z teściową i dwiema szwagierkami rozwódkami.

Trzy kobiety uczyniły wszystko, aby zatruc życie spokojnemu człowiekowi. Poróżniły go z żoną, wymagały, by łożył na ich utrzymanie, a wreszcie kazały mu się wynosić z domu.

Wzajemnie cierpiał te wszystkie niedole, pragnąc żyć tylko dla swego jedynaka.

Zauważył jednak, iż synek pod czułą opieką babci i ciotki stał się dzieckiem kapryśnym, upartym i okazującym złe instynkty.

Próbował wpłynąć na zmianę wychowania, daremnie jednak — oburżono go

obelgami i zamknięto przed nim drzwi domu.

Pod wpływem tej rozterki duchowej odważył się biedny człowiek na szaleńczy czyn.

Podpis pod hypnozą. Pamięta kobietę, pokój, pióro, poznaje swe pismo i nic więcej.

Warszawa, 10 maja.
W domu nr. 44 przy ulicy Krochmalnej obchodzono imieniny jednego z lokatorów. Między gośćmi znalazł się p. Andrzej Szpak, człowiek 64-letni, właściciel pracowni trumien.

Na podtatusiałego obywatela zagięła parasol 30-letnia mężatka, p. Helena G-wska.

Kokietowała bez wytchnienia. Ostatecznie p. Szpak poczuł zew wiosny i udał się z niewiastą na przechadzkę.

Nie poszli do parku, lecz do knajpy. Po

butelce wódki panu Andrzejowi zakręciło się w głowie.

Nie zdawał sobie sprawy z sytuacji, to jedno utkwiło mu w pamięci, że pani Helena zaprowadziła go do hotelu, kazała podać pióro, atrament, zamknęła drzwi, wyjęła z torebki jakiś papier i rzekła:
— Podpisz pan tu, dwa razy!

Baldwin chory! Mimo to—ze względu na sytuację w Anglii—będzie pełnił funkcje premiera.

Londyn, 10 maja
Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Premier Wielkiej Brytanji — Baldwin zaniemógł. Lekarze zalecili mu aby nie nadwyręzał się i pozostał kilka dni w łóżku. Premier oświadczył, że na razie nie może się zastosować do jego polecenia, albowiem nie pozwala mu na to strejk robotników.

Sowieckie prywatne fabryki włókiennicze zostaną zamknięte z powodu braku surowca.

Moskwa, 10 maja
Specjalna służba telegraf. „Expressu”.

W najbliższych dniach zostaną unieruchomione prawie wszystkie prywatne fabryki włókiennicze z powodu braku surowca. Bez pracy pozostanie około 20 tysięcy robotników.

Związki robotnicze podjęły akcję w celu niedopuszczenia do zamknięcia tych fabryk.

General chiński Feng ma pracować w Moskwie, jako zwykły robotnik.

Moskwa, 10 maja
Specjalna służba telegr. „Expressu”.

Znany chrześcijański general chiński Feng w najbliższych dniach ma przybyć do Moskwy, gdzie będzie pracował w jednej z fabryk, jako zwykły robotnik.

General Feng, jak sam twierdzi, chce poznać życie robotników rosyjskich i zetknąć się z nimi osobiście przy pracy.

Katastrofa parowca sowieckiego.

80 emigrantów żydowskich znalazło śmierć na dnie morza.

Odesa, 10 maja.

W pobliżu brzegów rumuńskich na morzu Czarnem, okręt sowiecki, płynący z Odesy do Palestyny, skutkiem uderzenia o rafę morską zatonął w ciągu 15 minut. 80 osób, prawie wyłącznie emigrantów żydowskich utonęło.

Prezydent do tronu francuskiego osiedlił się w Belgii.

Paryż, 10 maja
Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Książę Guise, który po śmierci księcia Orleanu został pretendentem do tronu francuskiego osiedlił się wraz z rodziną w Belgii i mieszka we własnym zamku w pobliżu Brukseli.

Włochy się zbroją.

Rzym, 10 maja
Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Sekretarz marynarki lotniczej oświadczył dziś w parlamencie, że Włochy posiadają obecnie 800 aeroplanów i 13,000 lotników. W ciągu przyszłego roku wybudowane zostanie 200 nowych aeroplanów.

„Czasami warto zabić człowieka nawet dla psa!”

Ohydne morderstwo w Innsbrucku.

Wiedeń, 10 maja
Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

W Innsbrucku robotnik Alois Hörtnagel zamordował swego towarzysza pracy, który zabrał mu psa.

Gdy po morderstwie zapytano go, jak mógł zamordować swego przyjaciela o psa oświadczył on:

„Czasami warto zabić człowieka nawet dla psa”.

Kamieniew w „odstawce” Przewodniczącym sowieckiego został Uglanow.

Moskwa, 10 maja
Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Przewodniczącym sowieckiego, na miejsce Kamieniewa, wybrany został wybitny komunista, Konstanty Uglanow.

Jest to pewnego rodzaju votum nieufności dla Kamieniewa, który od dłuższego czasu stracił zaufanie szerokich mas.

Młodociany morderca — miliardier

usilował zbiec z więzienia.

Syn znanego milionera amerykańskiego Natan Leopold, który skazany został w swoim czasie na karę śmierci za morderstwo, usilował wraz z kilkoma asystantami uciec z więzienia.

Zbiega zdołano jednak ująć i osadzić z powrotem w więzieniu.

Lotnicy bolszewicy będą latać na niemieckich „Junkersach”.

Moskwa, 10 maja
Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Rząd sowiektów pertraktuje obecnie z firmą „Junkers” w sprawie zakupu 100 nowych aeroplanów. Pertraktacje prowadzone są jednocześnie w Moskwie i Berlinie.

W ten sposób wzmocnione zostaną bardzo silnie kadry lotnicze sowiektów które już obecnie nie ustępują pod względem liczebności innym krajom zachodniej Europy.

POLSKA ŻŁOTA SERJA

Józef Węgrzyn
Marja Modzelewska
Juljusz Sym
Władysław Grabowski
Mira Zimińska
Paweł Owerło
Władysław Walter
Romuald Gierasieński

Ponadto łaskawy współudział wzięli:
Dr. Boy-Zeleński
Dyrektor Młynarski
Dyrektor B. Szulc
i wielu innych.

O CZEM SIĘ NIE MYŚLI...

LUNA

—Dziś po raz ostatni!

„TEN, KTÓREGO BIJA PO TWARZY”.

W roli głównej **LON CHANEY.**

Unie wózek dziecinny używany w dobrym stanie. Of. do adm. „Expressu” „Wózek”.

Doktor W. Zagubowski.
Gdańska 42.
ChOROBY SKÓRNE wENERYCZNE moczoPciowe
Przyjmuje: od 9 do 12, 2 do 4 8-9 wiecz.

Okój frontowy na I piętrze dla osoby solidnej do wynajęcia od zaraz Wólczańska 21, m. № 9 Zastac można od 2 do 4.